

## Wojskowy kurs pożarniczy we Lwowie.

Każdego roku przydziela wojskowa komenda kilkudziesięciu żołnierzy z rozmaitych pułków lwowskich do nauki zasad gaszenia ognia, obchodzenia się z przyrządami pożarniczymi itd. Nauka ta odbywa się w miejskiej strażnicy ogniowej, pod kierownictwem naczelnika lub jego zastępcy.

Ostatni taki wojskowy kurs pożarniczy trwał przez dwa tygodnie, od 15-go do końca maja. Uczęszczało nań 35 żołnierzy. Kierował kursem zast. naczelnika straży ogniowej p. Eliasiewicz. Kiedy nauka na kursie dobiegła do końca, odbył się na podwórzu koszar strażnicy miejskiej popis, na który przybyła wojskowa komisja z majorem Szaszkiewiczem na czele. Popis wypadł bardzo dobrze, żołnierze swoimi ćwiczeniami złożyli dowód sprawności, karności i dużej wprawy, wykazali też, że kierownik kursu nie tracił czasu, lecz pracował dzielnie nad ich wykształceniem.

## Szkoła korpuśna.

Szkoła korpuśna 10 go korpusu w Przemyślu kończy swój tegoroczny kurs. Przed rozejściem się wszyscy frekwentanci udali się wraz z generał-majorem Keilerem do Zakopanego i okolicy, gdzie będą przebywali do 16 czerwca.

Załączona fotografia przedstawia wszystkich frekwentantów wraz z komendantem Keilerem.

Zdjęcia dokonał fotograf przemyski, Michał Todt.

## Powódź w Przemyślu.

Biedna ta Galicya! Rok po roku staje się widownią klęsk dotkliwych, sama dość już biedna...

Posucha, lub przydługa słońca, gradobicia lub pożary, jeśli nie wylewy i powodzie... Nie jedno, to drugie, a nieraz kilka klęsk żywiołowych w jednym roku.

Dopiero przed trzema laty powódź niezwykłych rozmiarów sprawiła w kraju tyle zniszczenia, a już rzeki nasze grożą wylewami.

W chwili, gdy to piszemy, mija w Krakowie obawa nieszczęścia, na jakie przez dwa dni zanoszono się, a które mogło przybrać rozmiary niemięjsze od wylewu Wisły i Rudawy z przed trzech lat.

Ale za to smutnie brzmią relacje z różnych okolic kraju, gdzie już zdążyły poczynić znaczne spustoszenia rzeki górskie, wystąpiwszy z brzegów i zalawszy wsie pobliskie, gdzieniegdzie miasta nawet.

Telegramy o klęsce powodzi nadchodzą jednocześnie z Galicji wschodniej, jako też z zachodniej.

Zanim otrzymamy fotografie z obrazów katastrofy żywiołowej z innych, bardziej wylewami dotkniętych okolic kraju naszego, zamieszczamy ilustrację powodzi w Przemyślu, gdzie, na szczęście, nie stała się ona do tej chwili tak groźną, jak gdzie indziej.

\* \* \*

Korespondent nasz z Przemyśla, przesyłając nam fotografie z powodzi, donosi:



Fot. umyślnie dla „Nowości Ilustrowanych“ Michał Todt w Przemyślu.

Powódź w Przemyślu: Most drewniany łączący Zasanie z miastem, który w tych dniach w czasie przyboru wody w Sanie runął z 20 ludźmi, pracującymi przy jego naprawie.

Dnia 7 b. m. o godz. 6 tej popołudniu raptownie woda w Sanie przybrała i uderzyła silnie w most drewniany, łączący Zasanie z miastem, skutkiem czego pracujący na moście ludzie przy naprawie tegoż, w liczbie 20 kilku wpadli wraz z mostem do Sanu i doznali lekkiego wstrząśnienia.

Szybka pomoc pionierów i rybaków zdołała ich uratować i przy życiu utrzymać.

W nocy o godz. 11. woda znów przybrała i resztę mostu około jednego filara zabrała.

Woda zalała okoliczne wsie Przemyśla, jak Wilcza. Przekopania i t. d. W ostatniej musiano domy rozbierać, gdyż woda kilka brzegów, na których domy stoja, podryła.

W mieście, na Błoni, w ul. Kopernika, Zasanie w bardzo wielu miejscach komunikacja odbywa się łódkami.

Domy p. Jarolima i p. Zimblera całkiem wodą zalane, tak że musiano się wyprowadzić nie tylko ze suteryn, ale i z parteru.

Przytulisko „Brata Alberta“ również we wodzie. Na załączonej ilustracji widać w głębi to schronisko zalane.

Wogóle na Zasaniu we wszystkich piwnicach stoi woda.

Pionierzy silnie pracują, celem zapewnienia środków bezpieczeństwa.

Do chwili kiedy zamykamy numer, nienadeszły wieści o nieszczęśliwych przypadkach.



Dla „Nowości Ilustrowanych“ fot. Michał Todt w Przemyślu.

Szkoła korpuśna: Grupa frekwentantów szkoły korpusu X., wraz z komendantem generałmajorem Keilerem, z okazji ukończenia kursu w Przemyślu.